

Konserwatyzm + liberalizm

665 + anarchia = ?



„Szczęśliwe wydarzenie” ukazało się w druku i na scenie dwa lata temu. Po dłuższej przerwie pojawił się ponownie w polskim życiu kulturalnym Sławomir Mrożek. Wszyscy oczekiwali z niecierpliwością tego powrotu. Jaki będzie Mrożek po kilku latach? Co przyniesie polskiemu teatrowi?

Wszyscy pamiętali jeszcze pisarza z romantyczną podświadomością, ogromnie polskiego, który inspiracji szukał w ojczystej tradycji, nieucząc ją tak dalece, że powstawały sytuacje absurdalne. Ale zawsze czynił to w imię jakichś racji nadrzędnych — logiki, ładu, idei. Mrożek szydził, ale wierzył, że możliwe jest ocalenie i istnieją ideały, dla których warto żyć.

W przeciwieństwie do takich przedstawicieli teatru absurdu jak Beckett czy Ionesco, u których sprawą najmocniej rzucającą się w oczy jest brak sensu życia ludzkiego i brak wszelkiej doskonałości, absoliutu, u Mrożka zawsze pełno było świętości, zwalczanej, ale obecnej, parodiowanej, ale niezniszczalnej. Zabawy sylogistyczne autora, stawianie sytuacji na opak, „domyślanie do końca”, czyli do absurdu — wszystko to służyło wzorowemu harcerzowi polskiej literatury do przemyślenia wizji szlacheckich.

Czy jest tak nadal? „Szczęśliwe wydarzenie” początkowo przypomina dawne praktyki autora. Przybysz szukający samodzielnego pokoju z wygodami i z widokiem na jezioro i Mont Blanc staje przed sytuacją całkowicie odwrotną. Absurdalny pomysł rozwija się logicznie i konsekwentnie. Przybysz przyjmuje z konieczności propozycję nie taką, jakiej oczekiwał, pomaga małżonkom wywabić Starca z domu, dzięki czemu dziecko zostaje spłodzone i przychodzi na świat.

Do tej pory zdarzenia układają się jak u dawnego Mrożka. Dopiero trzeci akt przynosi zmianę. Niemowlę, które miało wnieść w życie straszego domu powiew czegoś nowego i dobrego, nie jest takim niemowlęciem jakiego oczekiwano. Jest ogromne, silne, rozwija się nienaturalnie szybko, wyrastają mu wampi-

rze kły, demoluje mieszkanie, kaleczy bliskich...

Starzec, Mąż, Żona i Przybysz uciekają przed zagładą, do której sami doprowadzili. Skończyły się śmiechy z romantycznej tradycji, z chłopów spętanych niemożnością, z parobków szukających zabawy...

„Szczęśliwe wydarzenie” nie zawiera cienia nadziei, pokazuje wizję katastrofy. Przez kogo zawinioną? Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba wniknąć w charakterystyki osób pokazanych w sztuce. Pierwsze spostrzeżenie mówi nam, że historia rodzinna nie ma tym razem odniesień do tradycji ojczystej. Sztuka powstała z zagranicznych doświadczeń pisarza. Pokazuje splot czynników, które doprowadziły cywilizację zachodnią w ślepy zaułek.

Konserwatyzm, którego uosobieniem w sztuce jest Sta-

JANUSZ SEGIET

rzec, trzyma się resztek przywilejów, a w postępowaniu posługuje się atutami ośmieszonymi, skompromitowanymi. Liberalizm (Mąż i Żona) jest bezsilny, samolubny i potrafi zdobyć się jedynie na piękne słowa. Anarchizm (Przybysz) zatracił jakiegokolwiek cechy aktywności, stając się wygodną odmianą kontestacji, jałowej neutralności. Te trzy nurty społeczności zachodniej łącząc się, wchodząc w różne układy i powiązania nie mogą przynieść niczego dobrego.

Tak jak w sztuce. Na przekór konserwatyście liberał z anarchistą spłodzili wampirka niosącego zniszczenie. Mrożek rzadko dotychczas chwycił się polityki. W „Szczęśliwym wydarzeniu” polityka została przedstawiona w stylu farsowym. Wielu widzów i krytyków po pierwszych przedstawieniach nie ukrywało zawodu. Czekało na coś więcej — na arcydzieło po długim milczeniu.

Z możliwościami przeliczył się chyba również sam Mrożek. Nie przewidział społecznej nośności tematu. Zawiodło też coś w konstrukcji. Dwa akty są dość martwe, nijakie. Widać to również w przedstawieniu olsztyńskim reżyserowanym przez Wandę Laskowską, do którego scenografię sporządziła Zofia Pietrusińska. Ożywienie następuje w akcie trzecim, ale jest to ożywienie wyłącznie humorystyczne. Widz nie dostrzegł w alegorii groźby, nie przestraszył się. Lojalnie przyznaje, że realizatorzy nie starali się bynajmniej straszyć widzów autorskim widmem zagłady. Aktorzy zagraли po prostu farsę z wszystkimi zawartymi w niej dowcipami i sytuacjami komediowymi.

Czy to wystarcza? Trudno przesądzać. Intencje realizatorów w połączeniu z reakcjami publiczności świadczą na pewno o jednym — o niewielkim zainteresowaniu tematem, o nieprzecenianiu katastrofy, o jakiej gotują sobie inne od naszych układy społeczne i polityczne.

Na scenie pozostaje humor Mrożka. Niewiele w akcie pierwszym i drugim, dużo w akcie trzecim. Głównie za sprawą Niemowlęcia (Roch Siemianowski), który samym pojawieniem się i zachowaniem wywołuje żywe reakcje na widowni. Najciekawszą postacią przedstawienia wydał mi się Przybysz w interpretacji Wiesława Krupy — trochę student-intelektualista, trochę hippies, miękki, szermujący wielkimi słowami, ale w istocie szukający dla siebie tylko wygod.

Męża i Żonę grają Wojciech Kostecki i Teresa Czarnecka-Kostecka. Mąż jest zahukany, bez wiary ratujący swoje liberalne ideały. Żona w kilku scenach trzeciego aktu wnosi trochę farsowego ożywienia. Farsowa jest również postać Starca, którego gra Wacław Rybczyński.

„Szczęśliwe wydarzenie” rozpoczęło nowy okres dramaturgii Mrożka. Ale sztuka mówi jeszcze niewiele kim będzie Mrożek w polskim teatrze. Trzeba poznać następne utwory — „Rzeźnię”, „Emigrantów”...